Nr. 503. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 3 grudnia 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Wiec Polek.

Lwów 2 grudnia.

Program akcji na polu ekonomicznem

Jednym z najważniejszych referatów na wczorajszym wiecu Polek był referat pani Ferdynandowej Obtułowiczowej, która nakreśliła program akcji, jakiej Polki powinny chwycić się, aby wyprzeć z kraju naszego towary pruskie i nie posyłać za nie pieniędzy naszych do Prus. Referat ten brzmi, jak następuje:

Stoi mi w obecnej chwili przed oczyma karta tytułowa, nie pomnę jakiego dzieła, wykonana przez Piotra Stachiewicza. Przedstawia ona zwykłą kartę geograficzną dawnych ziem polskich, rozdartą gwałtownie na trzy części.

Wiatr czasu brzegi tych części coraz dalej od siebie odsuwał, coraz większy przedział dał się uczuwać między rodakami, coraz częściej dawało się słyszeć: „Ci z Galicji, owi z Królestwa, tamci z Księstwa“ i tak powoli omal nie staliśmy się dla siebie obcymi. Aż oto stał się cud, a sprawiły go łzy matek i jęk dziecka polskiego. Zadrgały w nas serca, a echo bolu odbiło się w każdem sercu, solidarnie wyciągnęliśmy ręce z pomocą doraźną, składki płyną obficie, poważni ludzie, nawet małe dzieci, wszyscy pospieszyli z ofiarnym groszem na rzecz ofiar wrześnieńskich.

Mocą faktu ustać to musi wkrótce. Inne potrzeby nasze, znów głodne dzieci, odsuną fakt wrześnieński do historji, nam pozostanie wspomnienie spełnionego obowiązku, z poczucia braterstwa narodu.

Życie popłynie dalszą drogą, od nas jednak zależy, abyśmy drogę tę wytknęli do jednego celu, celu odrodzenia się na każdem polu. Prześladowcy nie będą mogli w imię kultury lekceważyć narodu, który potrafi się bronić, nauczą się, że postępowaniem swem wobec Polaków zasługują na pogardę, że z nami, jako z narodem, liczyć się muszą, nie ośmielą się nas obrażać i wysyłać do Monaco.

Aby dojść do tego, potrzeba utrwalić obecny zapał; niech ciemięzcy wiedzą, że za ich ofiarami stoi naród cały, silny karnością i wytrwałością. Wytrwałość i karność, dwie cnoty tak nam potrzebne, a tak nam brakujące, musimy w sobie wyrobić, niemi jedynie możemy pokazać siłę i samowiedzę narodu.

Prusy silne są bogactwem swych obywateli, nie zasilajmyż dalej ich kieszeni kosztem naszego kraju, nie rozwijajmy im fabryk, wspomagając wyroby wrogów naszych. Hakata wyzuwa Polaków z ziemi, my nie wspomagajmy ich w tem, dając nasze pieniądze. Trzebaby przytoczyć całe stosy sprawozdań celnych, ile Galicja sprowadza rocznie z Prus towarów, ile naszych pieniędzy żywi wrogów naszych, z uszczerbkiem miejscowego robotnika.

Pozwolę sobie przytoczyć kilka szczegółów: Zacznę od robót kobiecych. Roboty zaczęte płyną stosami do kraju naszego na wstyd Polkom, nie umiejącym, czy za leniwym, aby same coś zacząć i skończyć mogły. Nie wspominam tu, jak na tem cierpi nasz gust, nasz smak narodowy, bo te rzeczy rysują rysownicy pruscy, a nasi artyści nie mają pola do pracy i nawet nikt ich o te rzeczy nie pyta. Jakżeż można więc chcieć, aby styl polski się rozwijał.

Mówią w ostatnich czasach o stworzeniu stylu polskiego w ubraniach. Skąd czerpać wzory do tego, kiedy Berlin i Lipsk zarzucają nas tygodnikami mód — ułatwiają prenumeratę niesłychaną tanością, podczas gdy nasze pisma ledwie istnieją, a posiłkują się gotowemi odbitkami rycin, uzupełniając je tekstem polskim. Nawet ruchliwa Warszawa nie mogła dotąd zdobyć się na samodzielność, tylko czerpie z berlińskiego *Bazaru*. A są przecie u nas artyści takiej miary, jak np. Rejchan, który w Paryżu, tem środowisku mody, bardzo był poszukiwany.

Konfekcje damskie dla taniości masami rzucają z Prus do Galicji, a u nas robotnik z braku roboty nie kształci się; używa się go przeważnie tylko do poprawek. Materje na suknie, płótna, bielizna stołowa, bywają również sprowadzane z Berlina i Wrocławia. Są to może rzeczy tańsze i lepsze od naszych, ale czy przy poparciu przemysłu naszego nie doszlibyśmy i my do doskonałości?

Za zabawki dla dzieci naszych płyną tysiące do Berlina, gdzie budują za nie wspaniałe gmachy, utrwalają państwo i znajdzie się z tego jeszcze grosz na trzcinę dla dziecka polskiego, które chce mówić „Ojcze nasz“ i „Bądź pozdrowiona“ w ojczystym języku. Tymczasem ubogi nasz przemysł w Jaworowie kuleje, zabawki są drogie, stosunkowo brzydkie, nie podobają się matkom i dzieciom, a zapominamy, że sprowadzając zbytkowne zabawki, uczymy je niepotrzebnego zbytku. Nawet książki gwiazdkowe dla taniości często ozdabiane bywają ilustracjami z książek polskich. Dalej idą tak zwane rzeczy galanteryjne, szpilki, igły itd. Jak temu zaradzić, jak zatrzymać ten grosz w kraju tak biednym, jak nasz, nad tem trzeba się poważnie zastanowić. Czeka nas ogrom pracy — a pracy tej mamy tak wiele, że aż ręce opadają, od której zacząć, która pilniejsza, trzeba skupiać ludzi dobrej woli, aby się nie rozpraszali, tylko w zwartym szeregu szli ciągle do celu odrodzenia naszej ojczyzny. Potrzeba nam zrzucić jarzmo niewolnictwa — udawania się o nasze pierwsze potrzeby do wrogów, którzy za nasze pieniądze ciężko zapracowane odpłacają pogardą i lekceważeniem. Powinniśmy się starać o zakładanie fabryk, popierać już istniejące. Nie od razu Kraków zbudowano. Przypatrzmy się kilku lekarzom, którzy bez rozgłosu założyli fabrykę opatrunków lekarskich, waty itp. pod nazwą „Tlen,“ przez co kilkanaście tysięcy, a może kilkadziesiąt tysięcy pozostało w kraju.

Zwróćmy się do nich, aby w dobrze zrozumianym interesie kraju, przestali wysyłać chorych do pruskich badów, niech sprawią, aby nasze miejsca kąpielowe nie odstraszały ludzi brakiem wygód i porządków, a przedewszystkiem wygórowaną ceną.

Odwołujemy się do patrjotyzmu kupców naszych, aby w poczuciu solidarności narodowej przestali się zaopatrywać w towary pruskie. Musimy im dać czas, do nawiązania innych stosunków, bo naszym celem, nie jest chęć zrujnowania kupców — ale po upływie tego czasu, opornego i złego patrjotę zaczniemy wytrwale bojkotować. Przestańmy prenumerywać *Modenwelty*, *Bazary* itp., a pewnie dobry smak na tem nie ucierpi, a kto wie, czy potrzeba nie stworzy u nas naszego własnego pisma i da pracę artystom, której nie mają tak wiele.

Najgłówniejszym jednak żądaniem jest wytrwałość w powziętych postanowieniach, bez tego cały zapał będzie słomianym ogniem, pamiętajmy, że oni są silni swojem wyrachowaniem, bezwzględną wiarą w swoje kulturne posłannictwo, żelazną mają wytrwałość. Oni potrafią przeczekać nasz zapał, bo wiedzą, że jak nie czas, to sami go zgasimy — zadajmy im kłam swojem postępowaniem, postawmy sobie za zadanie wytrwać, aby podnieść stan ekonomiczny naszego kraju. Jest to nasz obowiązek, a życiem nie zapał, ale obowiązek kierować powinien.

Do czynu i pracy wzywamy was bracia i siostry, niech wam w tej pracy dopomaga gorąca miłość Ojczyzny, niech męczeństwo tych, którzy krew, mienie i życie dla niej poświęcili, zachęci nas do tego, abyśmy obowiązek swój, jako Polacy dobrze wypełnili.

Musimy się połączyć nie w towarzystwo, ale w związek tak silny, abyśmy się mogli wspierać wzajemnie. Przystąpmy czy to do towarzystw już istniejących, czy też załóżmy nowe, nie polegające na kwotach pieniężnych, tylko na liczbie członków. Do pracy tej powinniśmy dążyć wspólnemi siłami!

Towarzystwo oszczędności kobiet.

Jak już donieśliśmy, na wczorajszym wiecu Polek p. Józefowa Gostyńska wygłosiła referat „o działalności Towarzystwa oszczędności kobiet“. Referat ten bardzo zajmujący, powtarzamy w obszernem streszczeniu.

Cały naród we wszystkich zaborach — rzekła pani Gostyńska — krzątać się począł, by Bankowi ziemskiemu składkami narodowemi ułatwić istnienie. We Lwowie założyły w tym celu kobiety „Towarzystwo oszczędności“, które z drobnych wkładek członków było w możności podpisania 17 akcyj i w ciężkiej chwili, kiedy Prusacy szydzili z naszej ubogiej ofiarności i mieli cofnąć koncesję dla banku, nasza drobna suma przechyliła szalę, bo zaokrągliła żądany do założenia banku miljon.

Organizacja towarzystwa oszczędności opierała się na dziesiętniczkach, które zgromadziły obok siebie w kraju tysiące członków płacących po 10 ct. miesięcznie i w ten sposób kapitał towarzystwa wzrastał ciągle i umożliwiał wypłacanie podpisanych akcyj.

Gdy towarzystwo ukończyło zakres swych czynności, na rzecz banku ziemskiego w Poznaniu, przyszła klęska głodowa w Galicji, towarzystwo więc w tę stronę skierowało całą działalność swoją. Z niezwykłem powodzeniem pracowały nasze panie. Zakupywałyśmy zboże dla głodnych, dawały pieniężne zapomogi, wykupywałyśmy zastawione u lichwiarzy bydło, spłacały cisnące długi poszczególnych włościan, a ofiarność była tak wielka, że bazar urządzony z robót kobiecych, który zasiliły niewiasty ze wszystkich zaborów, przyniósł w trzech dniach 6.000 zlr.

Towarzystwo oszczędności nie jest związane jednym wyłącznie celem, gdziebądź naród służby potrzebuje, tam jesteśmy gotowe biedz i dołożyć wszelkiego starania. Gdy w r. 1886 w Niemczech poczęto uważać żywioł polski za niebezpieczny i rzucono sto miljonów marek na wywłaszczenie ziemskich posiadaczy polskich z ich ojcowizny — w obronie prastarych siedzib zawiązał się bank ziemski w Poznaniu, by ułatwić zbyt zadłużonych włości i mniejszych gruntów Polakom dla Polaków, aby się nie kurczyła Ojczyzna przechodząc w ręce wrogie, aby ziemianie nasi nie nabyli złego sąsiada.

Referentka podniosła dalej, że pracą na niwie ojczystej należy protestować przeciw krzywdzie, jaka się dzieje narodowi podbitemu, ale zachowującemu wszędzie pod każdym zaborem żywotność, wspólność i tradycje. Szeregiem doskonałych odczytów historycznych, wypowiedzianych przez najświatlejszych mężów naszych, Towarzystwo nasze wyprzedziło o lata całe myśl ludowych uniwersytetów dzisiejszych.

Publiczność uczęszczała na nie tłumnie, nie żałując grosza, z których rósł nasz majątek. Mogłyśmy przyczynić się do składek na kresach i do pomników naszych poetów, mogłyśmy zapomódz stowarzyszenia robotnic i stowarzyszenia straży ogniowych w kilku gminach. Dziś Towarzystwo posiada majątek 12.000 marek w listach banku ziemskiego, a z jego dywidend jesteśmy w możności dać 500 marek dla męczeńskich dzieci, którym za miłość wiary i języka ojczystego wydarto rodziców, które wyrwano z przyrodzonych warunków wychowania za jedną tylko winę, że w dzisiejszem pokoleniu niewolników żyje ta sama miłość Ojczyzny, która naszych bohaterów czoła wieńczyła.

Przedstawiwszy działalność towarzystwa, referentka zwróciła się do wiecu z gorącą prośbą, aby członkowie jego zechcieli wszyscy przystąpić do Towarzystwa oszczędności. Wielką liczbą członków wzmożemy się wszyscy wzajemnie i stworzymy pogotowie tem potrzebniejsze, że Niemiec skierowawszy prześladowania ku dzieciom, nie zaniecha zwrócić je do każdej sposobności, gdzie będzie tuszył sobie, że zdmuchnąć potrafi płomień miłości, gorejący w duszy Polaka.

Mam nadzieję, rzekła dalej pani Gostyńska, że w sercach pań obudzi się poczucie szlachetnej solidarności, że rozumiejąc grozę położenia, nie będziecie stały bezczynnie i czekały na ratunek z marzeń utkany.

Do czynu moje panie — przez oszczędność rozumną i uczciwą, przez panowanie nad własnym egoizmem, przez gorące serca dla Ojczyzny, przez honor narodowy, który raz jeszcze udowodni Niemcom, iż polska kobieta pozostanie krzewicielką idei narodowej i z każdej krzywdy od zaborców doznanej, wydobędzie okrzyk: „Jeszcze nie zginęła!“

Hucznymi oklaskami podziękowały zgromadzone panie prelegentce za jej piękny seferat.

Memorjał Rusinów.

III.

Wszystkie te gwałty — powiada w dalszym ciągu memorjał — usiłują Polacy usprawiedliwiać ówczesnym duchem czasu. Ale cóż czynili oni od r. 1772? Polak, jak dawniej tak i teraz, nie zna interesów kzaju, tylko interes własny, jak dawniej wzbogaca się zabieraniem włościańskich gruntów, a każda ochrona chłopa przez rząd, spotykała się z oporem. Tylko z trudnością udało się rządowi przeforsować tworzenie szkół po wsiach (!!) I dlatego też bezowocnemi zostały wszelkie usiłowania, szczególniej od r. 1830, wciągnięcia ludu do powstania!

Ustanie polskiego władztwa z tem większą radością powitali Rusini.

Pod łagodnemi rządami Austrji dokonało się równouprawnienie greckiego duchowieństwa z klerem rzymsko-katolickim, ruscy księża otrzymują odpowiednie stanowi wykształcenie, poprawiło się ich materjalne i moralne stanowisko. Za to wszystko, ruska ludność wywdzięcza się wiernością i miłością dla cesarza i austrjackiego rządu, poczuciem obywatelskiem i spokojem. Kler ruski w właściwem pojęciu apostolskiej swej misji, służy powierzonym sobie gminom, jako wzór wiernopoddańczych uczuć czynem i słowem.

Całe włościaństwo Galicji, bez różnicy narodowości, przywiązani do swej mowy i swego obrządku Rusini wszelkich stanów, prawie całe mieszczaństwo, przejęci są głęboką wdzięcznością z powodu przyznanych wolności konstytucyjnych. Wszyscy oni widzą swój cel w tem, ażeby stać się ogniwem w organizmie potężnej Austrji, pod egidą ustaw konstytucyjnych i wspólnej dynastji. W prejściowej dobie, w której stary porządek leży w gruzach, a nowy jeszcze nie jest ustalony, starają się utrzymać spokój i porządek, nie dopuścić anarchji i samowoli prawu przeciwnej i czekać na spełnienie konstytucyjnych swobód.

Tylko polska partja przewrotu (*Umwälzungspartei*) stara się ruch spowodowany nowemi zdobyczami wyzyskać w celach rewolucyjnych i uskutecznić zamiary zachwiane w r. 1846. Stronnictwo to występuje wrogo zarówno przeciw austrjackiej monarchji, jak wobec życzeń całej ludności Galicji. Zamiar ten jest zupełnie jawny, przyznają się do niego w adresach i publicznych pismach.

Rozwijają oni szaloną agitację, ażeby w Galicji przygotować powstanie, mające na celu utworzenie niezawisłej Polski. Ażeby dopiąć celu, utrzymuje to stronnictwo cały kraj we wrzenin, stara się wywołać rozgoryczenie przeciw austrjackiemu rządowi i jego organom. Wie ono doskonale, że ono to wywołało krwawe sceny z roku 1846 (!!) i że ono wyłącznie odpowiada za krwawe ofiary tego roku (!) — pomimo tego w zbrodniczym zamiarze, rozszerza o tych faktach roztrąbione kłamstwa z uporczywością, właściwą tylko zakamieniałym zbrodniarzom, którzy w swem moralnem zdziczeniu umieją się wyprzeć spełnionej zbrodni(!!)

Kto nie pochwalił, lub nie dzielił zapatrywań i dążeń tego stronnictwa, stawał się ofiarą najpodlejszych oszczerstw, robiono go wspólnikiem włościańskiej kontrrewolucji, jakkolwiek włościanin, tylko ze strachu przed polskim rządem i w wykonaniu koniecznej obrony, gwałt odpierał gwałtem (!!). Jego cesarska mość przebaczył winnym, którzy swej dzikości dali się unieść (t. z. chłopom) — ale ta partja nie przebacza nawet tym, którzy są bez żadnej winy. Owoce wolności, zebrane przez wielkodusznych wiedeńskich braci, a przez cesarza uznane, stronnictwo to uważa za swoją zdobycz i zasługę. Przybiera minę zwycięzcy i zdobywcy i z obejściem wszelkiego prawa, narzuca się na sędziego, niewinnych potępia i proskrybuje urzędników, którzy w natrudniejszych okolicznościach dali dowody niezachwianej wierności dla państwa i cesarza. Wogóle urzędnicy, którzy wyróżniają się swą wierną i gorliwą służbą i kładą granice stronnictwu przewrotu, są celem wściekłych napaści i najpodlejszych oszczerstw ze strony polskiej partji przewrotu.

W sprawie uniwersytetów słowiańskich.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“.*)

Praga 2 grudnia.

W „Narodnim domu“ odbyła się wczoraj wielka manifestacja czeska w sprawie uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie i ruskiego we Lwowie. W zgromadzeniu brało udział przeszło 2000 osób, a między innymi przybyli na nie posłowie czescy do rady państwa: Herold, Horzica, Gregr, Pantuczek, Fiedler i Karbus, posłowie do sejmu czeskiego: Engel, Podlipny, Anyż, Dworzak; posłowie południowo-słowiańscy: Ploj, Żitnik, Gabrscek, Ferri i posłowie ruscy: Bazyli Jaworski, Korol, Pihuljak.

P. Herold w pełnej zapału mowie uzasadniał konieczność utworzenia w Lublanie uniwersytetu południowo-słowiańskiego, którego stany krainskie domagały się już na początku zeszłego stulecia. Wszystkie naukowe warunki, jak bibljotekę odpowiednią i konieczne zakłady naukowe, Lublana już posiada. Żądanie utworzenia uniwersytetu słoweńskiego jest tem bardziej uzasadnione, a nawet konieczne w interesie Austrji, że jedynie kulturalnie silne ludy: słoweński i chorwacki mogą uchronić pobrzeże Adrjatyku od napadu Włochów i Niemców.

P. Ploj podziękował p. Heroldowi za jego

---

(23)

T. JAROSZYNSKI

CHIMERA.

Powieść z życia artystów.

— Jednak ja muszę się ubrać, muszę mieć frak.

Postanawia bądź co bądź zobaczyć się z Mironem. Niechże on coś poradzi, ma może kredyt? Pozatem czuje potrzebę wygadania się. milczenie, samotność, stają mu się nieznośne, Ale gdzie go znaleźć? Wieczorem u George'a. Do wieczora daleko... Nie może dosiedzieć na miejscu. Pogadać z kimkolwiek, o czemkolwiek! Zrywa się i prawie biegnie na rue de Rennes, może złapie Boneckiego.

Nie zastał go jednak w pracowni. Przyjął go we drzwiach francuz, słynny rzeźbiarz Lefébre. Piękny mężczyzna, z długą jasną brodą, przyjął go we drzwiach, gdyż miał modela.

— Bonecki? — mówił — oho, dziś go pan pewnie nie znajdzie, hula od kilku dni... dobrze hula — dodał ze śmiechem.

Pozostało mu już tylko doczekać się cierpliwie godziny obiadowej, aby pochwycić Mirona, nadciągającego do garkuchni. Jakoż rzeczywiście już o piątej znalazł się na ulicy Git-le-Coeur. Jak żóraw na warcie trzymał się około szynku George'a, chodził po trotuarze tam i z powrotem, kiedy chwycił go ktoś silnie za ramię. Obejrzał się — poznał Boneckiego.

— Chodź ze mną na litr wina do George'a.

— Nie mam pieniędzy.

— Głupiś, ja płacę — odparł tamten impetycznie.

— No, kiedy tak, to idę.

George przywitał ich serdecznie, do Witolda poprostu wystąpił z pretensją, że go nie odwiedza.

— Miron tu u mnie jada, kanalia, na kredyt — mówił — ale to nie przepadnie, ja w niego wierzę. On daleko zajedzie — ma, szelma zdolności i umie z ludźmi żyć. Nie dziś, to jutro...

Bonecki, śmiejąc się szeroko i rozdzielając swoim zwyczajem klapsy na prawo i na lewo między znajomych, a miał tu ich sporo i ze wszystkimi był na ty, kazał podać wina. Zasiedli przy stoliku i pili cierpkie, kwaśne, ordynarne wino czerwone za 80 centymów litr. Dobre to może przy jedzeniu, ale Witoldowi, który był głodny, nie bardzo szło ono do gardła. A głodny był okropnie, od rana nic nie jadł, teraz więc na widok mięs, jarzyn, sałat, spożywanych przez sąsiadów, uczuł poprostu przypływ śliny do ust. Obrzydliwość, ślina mu idzie jak psu, któremu położono smaczny kęs na nosie i długo nie zawołano: pif! Zdaje mu się, że pochłonąłby całe ćwierci mięsa, całe bochenki tego długiego metrowego chleba.

— Cóż to, obiadu nie jesz? — spytał Boneckiego.

— Ha, ha, ha, nie mam jeszcze apetytu. Szkoda pieniędzy na żarcie, wolę pić.

— Ja bo, przyznam się, głodny jestem i nie znoszę wina bez jedzenia.

— Tak mi gadaj, hu, hu, hu!

Kazał podać sera i chleba. Wyborny ser francuski i chleb ten zaspokoiły pierwsze, najdotkliwsze uczucie głodu, za to wino na czczy organizm zaczęło działać ze zdwojoną siłą. Po drugiej szklance uczuł mocne podniecenie, jakiś gwałtowny przypływ energji, jakąś nieprzepartą potrzebę wywnętrzenia się, szczerości, rozlewności uczuć, chęć szerokiego rozgadania się.

— Hej, hej... świat przed nami! — wołał. — Nieraz myślę sobie, wszystko djabła warte: Sztuka, miłość, przyjaźń, przywiązanie, życie samo... Ale, kiedy się człowiek natknie na serdecznego chłopa, kiedy się wygada od duszy, wyżali, co go świerzbi, co gniecie, co dolega — raźniej się robi i weselej i różowiej. Co tam, kopie los nogami, bo kopie, drze za łeb i poniewiera, jak zła macocha — ale psiakość nie dam się... Polak twarda bestja jest. Daj pyska.

— Daj pycha, zielona małpo — wołał Bonecki — i wzięli się w objęcia.

Wszedł na to Miron, stanął na środku izby, ujął się pod boki i śmiał się szyderczo:

— A ci już sobie dogodzili.

Ale Witolda nie zraziło urągliwe zachowanie się kolegi, owszem wołał serdecznie:

— Siadaj z nami. Nie róbże ze siebie zimnokrwistego płaza, skoro takim nie jesteś. Poza, kochanie, poza — znamy się na tem. Masz serce, boś artysta... Siadaj.

Jakoż Miron przysiadł się do nich i istotnie pod wpływem ciepłej atmosfery i on zapalać się zaczął, zapomniał o roli sztywnego dżentelmena, którą sobie narzucił, a która mu czasem bajecznie ciężyła. Pił kiepskie wino, nie grymasił, nie krzywił się i wpadał w najlepszy humor, rozgadał się, rozkrochmalił na dobre, stawał się niezmiernie czuły i serdeczny.

Przedewszystkiem nawymyślał Witoldowi, za piramidalnie idjotyczne załatwienie sprawy w hotelu.

— A mówiła mi „proprieterka“, mówiła. No, trzeba być szczytnym idealistą, że nie powiem inaczej, ażeby się pozwolić tak głupio wysadzić z własnego mieszkania. Człowieku, kiedy ty się rozumu nauczysz! Kiedym się dowiedział, myślałem, że trzasnę ze złości. Uniósł się ambicją! A, psiakość słoniowa, a tożbym babie naurągał, jak psu w koryto, za wglądanie w cudze sprawy. Co ją to obchodzi, co ty jadasz? Zresztą mówiłem ci: zachowuj pozory...

— Ba, ależ nie płaciłem za komorne, to ją przedewszystkiem obchodzić musiało.

— O, święta naiwności! Nie, nie wytrzymam. George — wołał — George, podaj tu litr wina, niechże mu się we łbie rozjaśni.

Przyniesiono nową butelkę.

— Ciebie przedewszystkiem obchodzić powinno, gdzie będziesz mieszkał.

— Hu, hu, hu! — śmiał się Bonecki — to tak, jak ja... ja też nie mam mieszkania i nic mnie nie obchodzi...

— Gdzież sypiasz? — spytali obydwaj.

— W pracowni u tego warjata Lefébre'a.

— Ależ on już wrócił, byłem tam, wtrącił Witold.

— Hu, hu, hu! a co mnie to obchodzi:

— Dobryś!

— A bo nie! Jeżeli mu się nie podoba, to niech sobie innej budy szuka. Mnie tam dobrze.

— I to racja — zauważył Miron. Zwrócił się do Witolda z zapytaniem, co myśli ze sobą począć?

Witold wzruszył ramionami.

— Pójdzie ze mną. Zabieram go ze sobą na „szlafkamrata“ — rostrzygnął kwestję Bonecki.

— Lefébre będzie wściekle uradowany! — śmiał się Miron.

— Hu, hu, hu! a co mnie to obchodzi.

Pili dalej czerwone wino. Witold otrząsał się, dostawał poprostu gęsiej skórki na ciele po każdym łyku... ale temperatura się podnosiła.

* * *

Włóczyli się jeszcze długo we trzech po winiarniach, kawiarniach, szynkach ostatniego rzędu. Około północy jedli w „brasserji“ szynkę z kapustą, pili piwo, mnóstwo kawy i znowu wino czerwone. Bonecki zupełnie pijany, zachowywał się w sposób nadzwyczaj hałaśliwy, przyczyniając tem towarzyszom niemałego kłopotu. Lubił się popisywać siłą, a miał istotnie niepoślednią. Chwytał naprzykład dorożkę za tylne koła i rozpierał się nogami tak potężnie, że koń nie mógł na razie ruszyć z miejsca. Bawiło go niezmiernie żdziwienie woźnicy. Ale kiedy podniecone batem zwierzę mo niej szarpnęło, Bonecki, szarpnięciem tem pociągnięty, padał na bruk twarzą i rozbijał sobie nos. Nie zrażało to jednak do dalszych popisów, a koledzy w obawie ażeby podobne próby nie pociągnęły za sobą poważniejszego szwanku, powstrzymywali go z całej siły od tych doświadczeń.

Miewał też i inne pomysły, nie zawsze zgodne z przepisami o spokoju publicznym, stąd częste zajścia jego ze stróżami. Wprawdzie jako były żołnierz francuzki, odbył bowiem służbę wojskową w marynarce, umiał się z nimi porozumieć i z zajść tych, przyznać trzeba, wychodził szczęśliwie, w każdym razie awanturniczość jego doprowadzała do rozpaczy towaszyszów, którzy jakkolwiek również mocno podnieceni, zachowali przecież znaczną część świadomości.

Witoldowi ciążyła chęć wygadania się przed Mironem o pani de Rocher. Widział teraz wszystko w kolorach różowych, uczuł skrzydła u ramion, jakieś zuchwalstwo ducha, wierzył w siebie, w Mirona, wierzył, że jeżeli malarz dowie się o jego stosunkach w świecie, pomoże mu wyekwipować się, wystroić.. dostarczy środków... A tu ten pijak zajmuje ich swoją osobą. Wtem Bonecki odsunął się, zacisnął w kąt kawiarni i pogrążył w ponurej zadumie. Zmarszczył groźnie czoło, patrzał przed siebie okiem błędnem, jakby przerażonem i mruczał nosem bezładne słowa, snuł jakiś pijacki monolog.

— Już się urządził — zauważył Miron. Chwalić Boga, odpoczniemy trochę.

(*Ciąg dal. nast.*)

mowę w serdecznych słowach imieniem Słoweńców, a p. Ferri imieniem Chorwatów.

Następnie przedłożono do uchwały rezolucję, domagającą się utworzenia uniwersytetu w Lublanie.

Obecni na zgromadzeniu trzej posłowie ruscy, żądali do rezolucji tej dodatkowej enuncjacji o uniwersytecie ruskim we Lwowie. Dodatek ten uchwalono, ale uzupełniono go motywami, a mianowicie, iż Czesi żywią do wszystkich narodów słowiańskich równą miłość i życzą wszystkim, aby zarówno kulturnie się rozwijały.

P. Korol podziękował za tę uchwałę i rzekł: Nie przyszliśmy tu po to, żeby podnosić skargi na walki, które toczyć musimy z naszymi polskimi współmieszkańcami, lecz tylko po to, aby upomnieć się o nasze prawa. Nie chcemy nikomu szkodzić. pragniemy tylko uzyskać to, co się nam należy.

Przemawiali jeszcze pp. Pibuljak i Gabracek, poczem zabrał głos p. Hrzica i przemawiał imieniem praskiego „Klubu słowiańskiego." Rzekł on: Żądanie tworzenia uniwersytetów słowiańskich w Austrji ma wyłączne znaczenie cywilizacyjne. Uniwersytety niemieckie są rozsadnikami nienawiści rasowej, a ten mąż, który radził Niemcom, aby Czechom rozbijali głowy pałkami, jest dumą narodu niemieckiego. Sędziowie gnieźnieńscy, którzy skazali na więzienia i kajdany ojców i matki polskie, za to, że są patrjotami polskimi, a matki za to, że stanęły w obronie swoich, katowanych przez nauczycieli dzieci, są wychowankami pruskich uniwersytetów.

Cała pruska polityka i administracja przejęta duchem niemieckich uniwersytetów i dlatego koniecznem jest, celem ratowania cywilizacji, tworzyć uniwersytety słowiańskie, jako siedliska prawdziwej nauki, humanitaryzmu i zgody. (Huczne oklaski).

Następnie odczytano 112 telegramów, nadesłanych z miast południowo-słowiańskich, z miast czeskich.

KRONIKA.

Lwów 2 grudnia

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 1° R.: pochmurno

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja krakowska. Instytucję kanoniczną otrzymali: ks. Ludwik Kozopnicki na nowoutworzone probostwo w Iłobniku, ks. Michał Góra na probostwo w Tenczynku, ks. Feliks Mikuszewski na nowoutworzone probostwo w Wiśniowej, ks. Kazimierz Rzeszótko na probostwo w Chochołowie.

Odznaczony expositorio canonicali ks. Franciszek Pietrzykowski, proboszcz w Libiążu.

Przeniesieni: ks. Józef Mamak, expozyt w Izdebniku do Harbutowic, ks. Michał Brzeźniak z Rajczy do Koszarowy jako administrator, ks. Antoni Kudasik, przeznaczony do Rajczy, ks. dr. Józef Caputa, wik. przy kościele N. M. P. w Krakowie do Makowa, ks. Zygmunt Kulig, wik. przy par. św. Szczepana w Krakowie przeniesiony na posadę wik. przy kościele N. M. P. i zarazem mianowany zastępcą katech przy wyższej szkole realnej, ks. Jan Madej z Nowego Targu przeniesiony do par. św. Szczepana w Krakowie, ks. Jakób Morajko z Wadowic do Nowego Targu, ks. Karol Gelata z Tenczynka do Trzebini, ks. Ludwik Pogłudek z Podgórza na kapelana i katechetę do Siersz, ks. Stanisław Ochalski z Wieliczki do Podgórza; posada jednego wikarjusza w Wieliczce nieobsadzona.

Uwolniony ks. Józef Wojciechowski z posady wikarego przy kościele N. M. P. w Krakowie — mianowany spowiednikiem nowej fundacji i mansjonarzem przy tymże kościele.

Mianowany dziekanem dekanatu Nowogórskiego ks. Stefan Skoczyński, proboszcz w Jaworznie w miejsce ks. Borowieckiego, który na własne prośby z tego urzędu uwolniony.

W pałacu książęco-biskupim w Krakowie odbyła się dnia 20 listopada roczna konferencja księży dziekanów djecezji krakowskiej pod przewodnictwem ks. kardynała.

Zmarł dnia 16 listopada br. ks. Józef Owsany, były proboszcz djec. Mohylewskiej, rezydent w Krzeszowicach.

Djecezja tarnowska ob. łać. Przeszedł na deficjenturę z powodu podeszłego wieku i braku zdrowia ks. Paweł Jende, proboszcz w Żeleźnikowej.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Stefana Szczanieckiego, Ernesta Slepowron Truskolaskiego i Alfreda Taniewskiego.

Taryfa aptekarska. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie taryfy aptekarskiej na r. 1902.

Ministerstwo kolei żelaznych przedłużyło na rok jeden udzielone właścicielowi dóbr i prezesowi rady powiatowej Władysławowi Głębockiemu w Nowym Sączu, w spółce z właścicielem dóbr Kazimierzem Lipińskim z Sawca i adwokatem dr. Leonem Aderem w Krakowie, zezwolenie dla przeprowadzenia technicznych wstępnych robót celem wybudowania wąsko-torowej kolei lokalnej ze stacji Nowy Sącz przez Podgórze, Ilawcze, Jazowsko, Łącko, Zabrzez i Tylmanowę do Krościenka.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 6 grudnia utworzony będzie w miejscowości Kamienna, powiatu nadwórniańskiego, nowy urząd pocztowy, połączony ze Stanisławowem-Körösmező.

Posiedzenie komitetu wystawy jubileuszowej Towarzystwa Politechnicznego odbędzie się we środę 4 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczór, w lokalu tow. politechnicznego. Na porządku dziennym: 1. Uchwalenie regulaminu komitetu; 2. Uchwalenie programu działów B i C. 3. Budżet wystawy. 4. Sprawozdanie z dotychczasowej czynności komitetu wykonawczego.

Obchody listopadowe. W sobotę uczciła rocznicę powstania listopadowego „Skała", stow. katolickiej młodzieży rzemieślniczej. Nastrój panował w przepełnionej sali uroczysty, a produkcje muzykalne i chóralne oraz deklamacje, wypadły bez zarzutu.

Wczoraj odbył się znowu cały szereg uroczystości listopadowych w różnych stowarzyszeniach. I tak w bezpłatnej czytelni akademickiego koła „Szkoły ludowej" przy ul. Łyczakowskiej, o godzinie 5-tej liczne grono młodzieży patrjotycznej uczestniczyło w wieczorku, który zagaił akademik p. Korol. Produkcje chóru tow. im. Kilińskiego, deklamacje p. Sakowskiego, oraz wspólne odśpiewanie pieśni patrjotycznych, dopełniły programu

„Jedność" i „Przyjaźń", stow. katolickie, w lokalu własnym w rynku, święciły także uroczystość listopadową przy licznym udziale swych członków.

Wspaniale wystąpiła „Gwiazda" lwowska. Wieczór uroczysty zagaił tam p. Gürsching. Po odspiewaniu kilku pieśni przez chór stowarzyszenia, miał p. J. Starkel odczyt o genezie i przebiegu powstania listopadowego. Gdy skończył, zabrzmiała w sali pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła". Kulminacyjnym punktem wieczoru były deklamacje artysty p. Woleńskiego Artysta z ogniem i uczuciem, znamionującem go zawsze, wygłosił „Noc listopadową", „Pobudkę" i „Rzeź w Oszmianie", czem do łez prawie poruszył słuchaczy. Spiewał także wśród grzmotu oklasków p. Ludwig, przy akompaniamencie p. Z. Szczepańskiego. Na zakończenie członkowie amatorskiego kółka „Gwiazdy" odegrali Urbańskiego zawsze piękny i do głębi wzruszający „Dramat jednej nocy". Licznie zebrana publiczność, wśród której było i kilku radnych, obdarzyła amatorów zasłużonymi oklaskami

„Warszawianka" Wyspiańskiego, zapowiedziana na środowym koncercie Koła literacko-artystycznego, będzie dla wielu osób prawdziwą premierą, to też wzbudziła w mieście ogromne zainteresowanie. Ci, którzy ją widzieli w lecie, w czasie gościny we Lwowie p. Modrzejewskiej, oczekują znowu kreacji p. Siemaszkowej, odmiennej zapewne, niemniej jednak dobrej. Znakomita artystka krakowska przybywa jutro do Lwowa, by bez zwłoki przystąpić z naszą drużyną do pracy, której rezultaty oklaskiwać będziemy we środę.

Bez kwiatów i wieńców! — oto hasło dochodzące nas z grona biorących udział w środowym koncercie pań i panów. Podejmujemy je z prawdziwom zadowoleniem, ufając, że życzenie artystów znajdzie u publiczności oddźwięk i że każdy grosz, przeznaczony poprzednio na kwiaty i wieńce dla artystów, w myśl ich życzeń szczerych, zasili fundusz przeznaczony na dzieci wrzesińskie i studentów toruńskich.

Pomnik Ujejskiego we Lwowie. W dniu 8 grudnia, jako uroczystości poświęcenia pomnika Ujejskiego, odbędzie się wieczorem w sali Kasyna miejskiego uroczysty wieczór, a po nim wspólna wieczerza. Komitet budowy obradował wczoraj nad szczegółowym programem. Wezmą w nim udział wybitne siły naszego dramatu i chór „Lutni". Na wieczór zapisywać się można w sekretarjacie Kasyna. W wieczerzy wezmą udział i panie.

Odparcie fałszu! Otrzymujemy następujące pismo: „Z upoważnienia wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, upraszam Szanowną Redakcję o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

W opisach zajść, których widownią był uniwersytet lwowski, dnia 19 listopada, podniosły pisma ruskie i polskie, między przyczynami, które spowodowały rozdrażnienie umysłów ruskiej młodzieży także to, że prof Twardowski, będąc dziekanem w przeszłym roku szkolnym, odebrał na posiedzeniu głos prof. Hruszewskiemu, kiedy tenże przemówił po rusku.

Ponieważ sprawa ta była przedmiotem ścisłej weryfikacji protokołu posiedzenia z dnia 11 lipca rb. na posiedzeniu z dnia 16 lipca i w protokole z tegoż ostatniego posiedzenia, podany jest stan rzeczy z prawdą zgodnie, więc zamieszczam odpis ustępu protokołu, odnoszącego się do tego zajścia, w dosłownem brzmieniu:

„Prof Hruszewski zabiera głos i przemawia po rusku. Dziekan prosi prof Hruszewskiego dwukrotnie aby przemawiał po polsku. Gdy zaś prof. Hruszewski prośbie tej zadość nie czyni, dziekan zwraca się do obecnego na posiedzeniu profesora języka i literatury ruskiej dra Studzińskiego, z prośbą, by tenże to, co mówi prof. Hruszewski po rusku, przetłumaczył na język polski, a gdy prof. Studziński zaczyna (po polsku) przemawiać, prof. Hruszewski opuszcza posiedzenie, nie podając powodów swego wyjścia."

Oto jest faktyczny stan rzeczy.

Nieprawdziwą jest zatem także wiadomość, podana przez *Gazetę narodową*, że prof. Hruszewski wychodząc z posiedzenia, trzasnął drzwiami

L. Finkel, t. r. dziekan."

O wyroku senatu akademickiego we Lwowie donosiliśmy już w sobotę, dziś podajemy nazwiska skazanych: Akademik Kosiewicz, przewodniczący na burzliwym wiecu akademików ruskich z dnia 19 z. m. i akad. Temnicki, jeden ze zwołujących wiec, i referentów wiecowych, wykluczeni z uniwersytetu lwowskiego na zawsze. Wykluczeni posiadają prawo zapisania się na inne uniwersytety austrjackie. Akad. Szczurowski, jeden ze zwołujących wiec wykluczony na cztery półrocza. Akad. Paczowski, za odczytanie paszkwilu na profesorów, na wiecu i Buraczyński za udział w zwołaniu wiecu, wykluczeni są z uniwersytetu lwowskiego na dwa półrocza.

Relegowani studenci nie przyjęli wyroku senatu akademickiego ze względu na to, że wyrok zredagowany był w języku polskim, a przeciwko samej relegacji wnoszą rekurs do ministerstwa oświaty

Żałobne nabożeństwo za spokój dusz bohaterów poległych w walce o niepodległość ojczyzny, urządzone staraniem młodzieży polskiej szkół średnich, odbędzie się dnia 4 bm. w kościele OO Dominikanów o godz. 9 przed południem.

Bracia Tercjarze św. Franciszka. posługujący ubogim, będą kwestowali jutro i w dniach następnych w śródmieściu i I dzielnicy — oprócz jałmużny w pieniądzach, pożądane są: odzież, bielizna, obuwie, jak również wszelkie resztki i nieużytki domowe.

Herbaciarnia dla ubogich. Komitet tego dobroczynnego towarzystwa, na którego czele stoi p. prezydentowa Michalska, ogłosił sprawozdanie ze swych czynności za ostatni sezon zimowy 1900/901. Przychód w tym okresie wynosił 3459 koron 10 h., rozchód 2461 koron 60 h. Porcyj herbaty z świeżem mlekiem i bułką za 1 centa tylko, wydano 67.533, którato cyfra sama już świadczy wymownie o żywotności i potrzebie tej herbaciarni. W roku bieżącym, stworzony zostanie takiż sam zakład w dniu 3 grudnia przy ul. Gródeckiej l. 19. Komitet pań, zwraca się w końcu do publiczności z gorącym apelem, by jak dotychczas przez zim już 7 i w roku bieżącym nie zapomniano o marznących biedakach, dla których, kubek gorącej herbaty jest prawdziwem dobrodziejstwem.

Z Banku hipotecznego. Na posiedzeniu rady nadzorczej gal. Banku hipotecznego, które się odbyło w sobotę, została uchwaloną wypłata kuponu styczniowego od akcji Banku, płatnego dnia 1 stycznia 1902, po 20 kor. od sztuki. W miejsce zmarłego członka rady nadzorczej, Wilhelma hr Siemieńskiego, wybrany został tymczasowo poseł na sejm i prezes rady nadzorczorczej krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń p. Józef Męciński, w miejsce zaś członka rady nadzorczej p. Samuela Horowitza, wybrany został tymczasowo poseł sejmowy adwokat dr. Natan Löwenstein.

Stanowczy wybór nastąpi na najbliższem walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów Banku.

Czy to możliwe? Jedno z pism brukowych donosi, iż dyrekcja męskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie, zakazała uczniom śpiewać pieśń „Boże coś Polskę". Doniesieniu temu nie wierzymy i żądamy od dyrekcji seminarjum wyjaśnienia.

Poranek w szkole p Zagórskiej. W zakładzie wychowawczym żeńskim p. Marji Zagórskiej, odbył się wczoraj w południe, poranek ku czci Mickiewicza. Wypadł, jak wszystkie poranki, urządzone w tym zakładzie wzorowym, pielęgnującym nasze rocznice narodowe, – a więc doskonale. Na piękny program poranku, złożyły się: Moszkowskiego „Krakowiak", Nowakowskiego „Mazurek", Jareckiego „Straż nad Wisłą" i marsz „Litwinka", utwory Chopina i pieśni polskie Szczególniej pięknie wypadła deklamacja Wł. Bełzy „Anno Domini 1795", dalej opowiadanie J. Sobolewskiego, z „Dziadów" z ogromnem uczuciem i talentem deklamorskim wygłoszona przez p. H P. Równie świetnie wypadło Chopina „Preludium" na chór i solowy głos (p. G. F.). W „Pieśniach polskich" brały udział nawet i małe dziewczątka z zakładu p. Zagórskiej. Ale przy karmie duchowej nie zapomniano i o materjalnej, na cele ojczyste. Ze wstępów uzyskaną kwotę 120 koron, oddała p Zagórska 40 koron na kolumnę Mickiewicza we Lwowie, oraz 80 koron na ofiary procesu wrzesińskiego. Widzowie i słuchacze wynieśli z poranku podniosłe i nader miłe wrażenie.

Walne zgromadzenie krawców. Wczoraj popołudniu zapełniła się sala ratuszowa krawcami, a to również majstrami, jak i czeladzią, celem radzenia nad smutną dolą krawców wobec i w tej gałęzi przemysłu, panującego bezrobocia. Głównie radzono nad konkurencją wiedeńskich składów ubrań, z którymi nasi krawcy, albo nie umieli, albo nie chcieli się uporać. — Szło dalej o to, aby uzyskać dostawy dla wojska, stacjonowanego w Galicji, dla urzędników i woźnych, oraz służby państwowej Zgromadzeniu przewodniczył p. Bolesław Mikuliński. Referowali sprawy pp.! Mięsowicz, Gürsching, Flaszyński i Baczyński. Mowców przemawiało bardzo wielu: sypały się i gorzkie słowa na majstrów za wyzysk czeladzi. Wybuchła nawet mała burza na pp.: Płatowskiego i Sługockiego, ale ją zażegnał p. Mięsowicz, pełnem taktu przemówieniem. Ostatecznie uchwalono rezolucje w duchu żądania dostaw dla wojska; zakazu wykonywania roboty krawcom wojskowym i w zakładach karnych; zakazu składom ubrań brania miary stronom na roboty krawieckie; dostaw mundurów dla służby kolejowej i rządowej Rezolucje do władz mają być przesłane ministerstwom i reprezentacji galicyjskiej do rady państwa. Między innemi uchwalono także przedstawienie do ministerstwa skarbu, aby poleciło krajowej dyrekcji we Lwowie, iżby zmusiła straż skarbową do mundurowania się u lwowskich krawców. Tę sprawę uważamy wprost za poronioną, bo straż skarbowa pobiera dodatek na umundurowanie w gotówce i może się ubierać gdzie się jej podoba, a ubiera się przeważnie u krawców na prowincji, gdzie jej i taniej i wygodniej. — W tej sprawie straż wnosi także petycję do prezydenta Korytowskiego, aby ją ochronił od tego „dobrodziejstwa". Uchwalono na cele wiecu krawieckiego 500 koron, a 50 koron na dzieci wrzesińskie.

Ważne orzeczenie W rozpatrywanym procesie o odszkodowanie, najwyższy trybunał wydał orzeczenie, że w razie nieszczęśliwego wypadku, spowodowanego górnym przewodem elektrycznym, do wynagrodzenia szkód obowiązane jest zarówno Towarzystwo budowy przewodów, jak i zarząd telefonów.

Francos wypuszczony na wolność Agent Przestrzelski w gorliwości swej pokpił sprawę. Przed paru tygodniami spowodował on uwięzienie znanego na bruku lwowskim eleganta Ottona Francosa, podejrzywając go o popełnienie kradzieży w hotelu „Żorza". Posądzono go też o kradzież w hotelu „Metropol" w Wiedniu. Tymczasem śledztwo wykazało, że kradzieże w hotelach popełnił zupełnie kto inny. W obec tego prokuratorja odstąpiła od ścigania p. Francosa, a sąd wypuścił go na wolność.

Dwie miarki. Zaszły wczoraj w mieście naszem dwa wysoce ciekawe epizody. W restauracji Orłowskiego w pasażu Mikolascha, grała orkiestra dwie zwrotki hymnu pruskiego, — dla kogo i na czyje polecenie — niewiadomo Natomiast muzyce wojskowej zakazała władza wojskowa uczestniczyć w przedstawieniu popołudniowem w teatrze amatorskim ludowym, bo orkiestra wojskowa nie może grać na „patrjotycznem przedstawieniu". Komentarze zbyteczne..,

Ulica Rejtana. Doprawdy, nie wiemy co złego zrobił Rejtan radzie król. stoł. m. Lwowa, że ta jedną z najobskurniejszych lwowskich ulic, jego nazwała imieniem. Wogóle, ulica ta leżąc w samem śródmieściu, w sąsiedztwie pryncypalnych ulic Jagiellońskiej i Trzeciego Maja, jest hańbą stolicy.

W każdym prawie domu przy tej ulicy, mieści się zakład „hotelem" zwany. który jednak w istocie jest tylko chwilowym lub stałym przytułkiem dla podejrzanych indywiduów płci obojga. Wobec tego, że przy tej ulicy budują się obecnie dwa duże nowe domy, a to, jeden narożny dra Dziędzielewicza i drugi miejski z fundacji śp. Kubasiewicza, w obu zaś tych domach, mamy nadzieję, że europejska panować będzie atmosfera, przeto czas najwyższy, by w tem moralnem bagnie, jakiemu podobne chyba tylko w chińskich portach Szangaju i Kantonie, znaleźć można, zrobiono raz porządek.

Z kraju.

Jaworów. (*Aresztowanie dostawców wojskowych*). Od szeregu lat przemysłowcy M. Klang i Oranż dostawiali owies, siano i słomę dla konnicy, załogującej w Jaworowie i okolicy. Spółka zażywała dobrej sławy, a spólnicy dorobili się znacznych fortun, wodzili rej w gminie i w kahale. Wtem, przed kilku dniami, przybył do Jaworowa sędzia śledczy z sądu obwodowego w Przemyślu. Sekretarz sądu p. Nahlik, wezwał do siebie M. Klanga i Oranża i po przesłuchaniu obydwóch zarządził przyaresztowanie ich i odstawienie do Przemyśla. M. Klang i Oranż mieli się dopuścić oszustwa na rzecz skarbu wojskowego, manipulując w ten sposób, że dostawioną karmę dla koni dobrej jakości, po odebraniu przez kontrolujący organ wojskowy, następnie pokryjomu z magazynów usuwali i zastępowali gorszej jakości karmą i paszą. Szkoda, wyrządzona skarbowi wojskowemu, przenosi wedle dotychczasowego obliczenia 40.000 kor.

Przemyśl. (*Wiec urzędników*). Pod przewodnictwem dra Dworskiego, b. burmistrza, zawiązał się komitet urzędników prywatnych, który w najbliższym czasie zwoła wiec urzędników przemyskich i powiatu, w sprawie ubezpieczenia na starość i zaopatrzenia wdów i sierót po urzędnikach prywatnych.

Skole. (*Strejk zapałkarzy*). Bawił tu starszy inspektor przemysłowy p. Nawratil i przeprowadził ścisłą kontrolę fabryki. Interwencji p Nawratila udało się zakończyć strejk. Skarcił on ostro Lipschütza za stosunki w jego fabryce. Lipschütz przyjął napowrót do roboty wszystkich wydalonych robotników. Straszne stosunki w fabryce Lipschütza wywarły na p. Nawratilu jak najgorsze wrażenie.

Sniatyn. (*Wieczornica listopadowa*). W niedzielę odbył się staraniem tutejszego „Koła pań" Tow. szkoły ludowej, uroczysty wieczorek ludowy, jako w 71 rocznicę powstania listopadowego, z bardzo pięknym programem. Zagaił go ks. kan. Fischer, a w pięknem i podniosłem swem przemówieniu, podniósł znaczenie obchodu pamiątek narodowych, następnie wspomniał o wyniku grozą przejmującym procesu gnieźnieńskiego i zachęcał gorącemi słowy tutejsze mieszczaństwo, jako na kresach stojące, do przestrzegania i szanowania na każdym kroku polskiej mowy. Po śpiewach i deklamacji przez tutejszą młodzież szkolną wykonanych, zakończono wieczorek odegraniem obrazku scenicznego „Matka żyje" przez tutejszych amatorów, za co się urządzającym serdeczny dzięk należy. Nie potrzeba wspominać, iż sala „Sokoła" nie mogła żądnych widowiska pomieścić, gdyż wstęp był wolny.

Tarnobrzeg. (*Bójka*). We czwartek około godziny 5 wieczorem, na tutejszej stacji, w chwili, gdy pociąg osobowy miał wyruszyć w kierunku Dembic", przyszło do krwawej bójki. Oto kilkunastu handlarzy nierogacizny z Mielca, którzy powracali do domu z odbywającego się tu co środy jarmarku, rzuciło się z kijami na pomocnika masarskiego Jana Góraka i poczęło go tak strasznie bić, że Górak padł na ziemię, broząc krwią. Kres tej krwawej bójce, która byłaby się prawdopodobnie skończyła zabiciem Góraka, położyła dopiero trąbka sygnałowa, na dźwięk której napastnicy pozostawili swą ofiarę i wsiedli szybko do pociągu. Dwóch napastników, którzy nie zdołali już wsiąść do wagonu, przytrzymano i oddano w ręce żandarmerji; nazywają się Wanatowicze i są braćmi. Żandarma przez dłuższy czas nie było, dopiero naczelnik stacji musiał posyłać na posterunek posłańca, z prośbą o interwencję. Górak odniósł ciężkie uszkodzenia. Zauważyć należy, że bójki takie są tu na porządku dziennym.

---

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa"** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Smigusa* **15 ct.** (30 h.).

* **Colosseum Therna.** Od 1 grudnia senzacyjny program nowości! Zrośnięte bliźnięta 23 letnie siostry Róża i Józefa Blażek ze Skrejchowa w Czechach, jako instrumentalistki. Newhouse & Ward, najznakomitsi amerykańscy bicykliści. Olivotti, nowoczesny Paganini. Diamantine, fenomenalne tańce w morzu ognia i światła. Brothers Matthews, słynni amerykańscy beczkoskoczki. Curt Ellis, niezrównany transformator. Kieselly & Miss Kaida, podróż napowietrza na zębach. Arnesen, najznakomitszy amerykański gimnastyk. Tom & Morton, żonglerzy obręczami. Lydia Prentano, subretka. — Codziennie o godzinie 8 wieczorem przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4 tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul Karola Ludwika 9.

* **Zgubione bilety na wieczór środowy.** P. Rafał B., słuchacz praw, kupił u komitetu, bilety na wieczór dnia 4 grudnia, a to nra 255, 256, 257, 258 — 264 265 266 III piętra. Kupiwszy wyszedł p. B. spokojnie na ulicę i podczas gdy odczytywał ogłoszenia, jakieś indywiduum wyciągnęło mu bilety z kieszeni. P. B. w kancelarji komitetu uzyskał legitymację do miejsc kupionych. Ponieważ jednak niewiadomy „przedsiębiorca" może bilety te sprzedawać — przeto ostrzega się publiczność, że bilety III piętra nra 255, 256, 257, 258 — 264, 265 i 266 są nieważne i kupować ich nie należy.

* **Z Kasyna miejskiego.** We czwartek dnia 5 grudnia b. r. o godzinie 6 „wieczór dla dzieci" (św. Mikołaj). Lista otwarta od dziś, poniedziałku do środy włącznie.

* **W Czytelni katolickiej** odczyta w środę dnia 4 grudnia b. r. prof M Thullie pracę p. t.: „Prawdziwa i fałszywą enuncjacja kobiet". Wstęp wolny dla pań i panów. Początek o godzinie 7 wieczorem. Rynek l. 30, II. piętro

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** „Towarzystwa oszczędności kobiet", odbędzie się w piątek dnia 5 grudnia b. r. o godzinie 6 wieczorem, w lokalu „Czytelni kobiet", ulica Batorego l. 11. W razie braku kompletu następne walne zgromadzenie odbędzie się o godzinie 7 wieczorem przy jakiejkolwiek liczbie członków.

Sekretarka *Anna Lewicka.* Przewodnicząca *Marja Gostyńska.*

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla C. R. w M., złożył p. Ludwik Pollak z Krechowiec 1 kor.

Dla ofiar prusactwa w dalszym ciągu złożyli pp.: z Horodyszcz: Modesta Czosnoska 20 kor., Ludgarda Milewska 5 kor., Wanda Swidzińska 5 kor., J. K. 2 kor., S. K. 1 kor., Florjan Dębski 1 kor., ks. Tymoteusz Bordulak 1 kor., Antonina Harasińska 1 kor., Antonina Słonecka 1 kor., Marja Buszak 1 kor., Joanna Bajewska 60 hal., Wasyl Moroz 40 hal., N. N. 60 hal., Hapka Zatylna 10 hal., Parania Sobczak 10 hal., Helena Florjan 10 hal., Hapka Groniak 10 hal., ze Lwowa: Maniusia i Tadzio Chodkiewicze 1 kor., dr. L. Bojarski 5 kor., Adam Kucharski 2 kor., Wciślak 2 kor., Wincenty Zaleski 1 kor., Jan Łuczyński 1 kor., Stanisław Chmielewski 1 kor., Leon Dąbrowski 1 kor., Edward Holzapfel 1 kor., Antoni Czajkowski 1 kor., Franciszek Kowalski 1 kor., Bronisław Nowak 1 kor., Rudolf Wittek 2 kor., Antoni Stehlik 1 kor., Józef Więch 40 hal., Urzędnicy kasowi tow. kredyt. ziemskiego dodatkowo 2 hal. 90 hal., Szulc 1 kor. 20 hal., Ignacy Łokocz 1 kor., 3 kl. C gimn. Franc. Józefa dalsza składka 2 kor., Tadzio Trembecki praktykant cukierniczy zaoszczędzone 1 kor., Sabina i Julian Smalawscy 2 kor., dr. Jan Rosner 5 kor, Niunia Kazio i Tadzio z Jagielnicy 1 kor, Aleksandrowie Miłkowscy z Bełza 2 kor., W. Kotulski z Bybła 2 kor., Marja Ludkiewicz z Brodów 2 kor., Bronisława Adamowicz z Brodów 2 kor., W. B. z Czarnokoniec 50 kor., z Dobromila: komitet urządzający wieczór pożegnalny dla p. Adolfa Punickiego 50 kor., Rzewuski 5 kor., D. M. 5 kor., Kopystyński 2 kor., Wolf 1 kor., Sławiński 1 kor., Stieber 1 kor., Łopuszyński 2 kor., Zawadzki 1 kor., Litwiński 1 kor., Schuberth 1 kor., Baczyński 2 kor., Cipser 5 kor., Tesla 1 kor., Lewicki Teodor 1 kor., Ichnowski 1 kor., Hieronim Lewicki 2 kor., Hankiewicz 2 kor., Sagała 1 kor., Folusiewicz 1 kor., J. Kube 2 kor., Des Loges 1 kor., Tarnawski 30 hal., Bielawski 30 hal., Dukiet 2 kor., Studziński 1 kor., Kubicki 1 kor., Duniewicz 5 kor., dr. Hawliczek 5 kor., Grotowski 2 kor., Kriwald 2 kor., Miniecki 2 kor., Maćkiewiczowa 2 kor., Trauczyńska 1 kor., Kotowiczówna 1 kor., Piotr Wagner 40 hal., Jung 1 kor., ks. Falasz 2 kor., Dobrzyński 2 kor., Torczyński 2 kor., dr. Ćwiklicer 5 kor., Albiński 1 kor., Cichoński 1 kor., Gailhofer 1 kor., Wyrobek 1 kor., ks. Chmielewski 2 kor., Saszewski 2 kor., Zajączkowski 1 kor., Brodowicz 2 kor., Chanik 1 kor., Słupniccy 6 kor., Jan Ekiert 2 kor., Leon Brauner 1 kor., Heyda 2 kor., korporacja rzemieślników 6 kor., Szczęsny Podolski z Komarnik z Węgier 10 kor., robotnicy kopalni nafty w Komarniku z Węgier 18 kor. 40 h., Ludwik Pollak z Krechowic 1 kor, Marja Korytowska z Nadwórnej 3 kor., ks. Marceli Augustyn z Rudek 2 kor., Karol Ellnaein z Rzegociny 2 kor, ks. Andrzej Stepek z Sambora 3 kor., z Sanoka: Antoni Kwiatkowski 2 kor., dr. N. Nebenzahl 2 k., Józef Kozubski 1 kor., Antoni Witoszyński 1 kor., Em. Müller 1 kor., Misiągiewicz 1 kor., ks. dr. Trznadel 1 kor., ks. Bronisław Stasicki 50 hal., Jasiński 40 hal, Bośniacki 20 hal., Feuereisen 50 hal., N. N. pomocnik handlowy 10 hal., przez Jana Daukszę zebrane u pp. Rogody, Rudnickiego, Bilicza, Wiśniowskiego, Grolewskiego i Schneidra ze Starego Sambora 9 kor, Orcio, Romcio i Staszek ze Strzelisk nowych 3 kor., O. H. ze Strzelisk nowych 4 kor., Marychna Pędracka z Turki 5 kor., Janina i Zosia K. z Czernichowiec 5 kor., Pauluś i Michaś Kucharscy ze Lwowa 2 kor., kółko mieszczan lwowskich w dniu imienin radnego Andrzeja Gołąba złożyło na ręce wiceprezydentowej p. Michalskiej 38 kor., Aniela Zawadzka 2 kor., Zosia i Zygmuś z Niegowiec 30 kor., J. G. ze Lwowa 1 kor., A. P. ze Lwowa 1 kor.

My, monterzy, praktykanci i robotnicy w fabryce p. Niemekszy, zeszedłszy się do wypłaty, jednomyślnie uchwaliliśmy zrobić między sobą składkę dla ofiar „krzyżackiej sprawiedliwości". Przy tej sposobności wyrażamy Prusakom największą pogardę, a biorąc na uwagę ich zachłanność, niesprawiedliwość, brutalstwo, bezprawie i inne „przymioty" nielicujące z godnością człowieka przychodzimy do przekonania, że ich nie możemy zaliczać do liczby narodów cywilizowanych. Cześć polskim męczennikom! Na pohybel nowoczesnemu Herodowi!... Inż. Chylewski 1 kor., Lewicki 1 kor, Franciszek Irzyk 1 kor., Węglarz 30 hal., Janicki 60 hal., Bednarski 50 hal., Sieniutowicz 50 hal., Arend 50 hal., Opolski 50 hal., Henryk Dawidek 50 hal., Ząbek 50 hal., Szabatowski 50 hal., Berezowski 40 hal., Gojawiczyński 40 hal., Piech 20 hal, Rybka 20 hal., Pawlik 20 hal., Glomba 20 hal., Łoziński 20 hal., Mazurkiewicz 20 hal., Welser 1 kor., Hankiewicz 60 h., Wilczyński 60 hal., Janikowski 30 hal., Chebda 40 hal, Michczyński 40 hal., Kret 90 hal., Michalski 20 hal., Hadaczek 20 hal., Rubinowski 60 hal, Wereszczyński 40 hal., Zachęba 30 hal., Lisicki 40 hal., Wojnarowicz 20 hal., Bosy 20 hal., Torenzo 20 hal. Razem 456 kor. 90 hal., które łącznie z wykazanemi w Nr. 501 *Dziennika Polskiego* 2992 kor. 52 hal. — czynią stan ogólny składek w sumie **3449** kor. **42** hal.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Biada kłamcy", komedja w 5 aktach Fr. Grillparzera; przekład Jana Kasprowicza.

Jutro we wtorek „Lohengrin", opera w 3 aktach R. Wagnera. Gościnny występ p Aleksandra Bandrowskiego i występ panny Ireny Bohussówny.

W środę na chleb dla ofiar procesu wrzesińskiego: „Wielki koncert" z udziałem pierwszorzędnych sił artystycznych. Szczegółowy program podadzą afisze.

We czwartek po cenach **podwyższonych** „Manon", opera w 4 aktach Masseneta. Pierwszy gościnny występ panny Bel Sorel, słynnej śpiewaczki **włoskiej**.

Z teatru P. Aleksander Bandrowski, wystąpi gościnnie jeszcze tylko trzy razy, poczem opuści Lwów na długo, gdyż wyjeżdża — jak wiadomo do Ameryki, na wielkie tournée z Paderewskim. Zatem „Lohengrin" jutro we wtorek 3 bm w niedzielę 8 bm. „Manru", a po niedzieli, we wtorek 10 b. m. „Faust", oto trzy wspaniałe opery, w których p. Bandrowski przed swoim wyjazdem da się jeszcze słyszeć naszej publiczności. Ażeby zaś uniknąć wielkiego natłoku, jakie zwykle na występy tego znakomitego artysty śpiewaka — przy kasie teatralnej w ostatniej chwili panuje — kasa teatralna otrzymała polecenie, ażeby na powyższe trzy ost. nie występy p. Bandrowskiego, już od dziś bilety zgłaszającej się publiczności sprzedawano. Kto jeszcze pragnie usłyszeć p. Bandrowskiego, w tych operach, niech się zawczasu zaopatrzy w bilety.

Stanisław Wyspiański: „Studjum literackie", napisał Antoni Potocki. Antoni Potocki należy dzisiaj do tych nielicznych krytyków polskich, którzy mają odwagę oceniać w obszernych dziełach działalność żyjących autorów. Kiedy dotychczas odważano się dopiero w dziesiątki lat po śmierci jakiegoś autora, rozbierać jego działalność literacką, kierunek jego tworzenia, to taki gruntowny rozbiór dzieł Wyspiańskiego i jego dotychczasowego kierunku, jest bardzo śmiałym i cennym zwrotem literackim dla rozwoju naszego piśmiennictwa i dla samokrytycyzmu narodu.

Stanisław Wyspiański, na dzisiejsze czasy, jest postacią tak olbrzymio przerosłą całe pokolenie że jego działalność wprost domaga się oceny i informacji dla szerszego ogółu, który go nieraz zrozumieć nie może. To właśnie zrobił Potocki i w tem jego zasługa. Ocenił on Wyspiańskiego jako poetę i malarza, rozważył wpływ obu tych indywidualności, rozebrał wszystkie jego dzieła obszernie, dokładnie, zrozumiał go i odczuł nietylko jako genjalnego poetę, ale i jako patrjotę i syna nieszczęsnej Ojczyzny, który szuka Jej odrodzenia w ludzie. *Des.*

Jerzy Żuławski: „Prolegomena". Uwagi i szkice. Dotychczas przedstawiał się nam Jerzy Żuławski głównie jako poeta i to poeta z „młodej Polski", a teraz występuje już z trzeciem dziełem czysto filozoficznem, w którem nadaremnie szukamy rozwichrzonego impressjonisty, a podziwiać musimy jego bardzo trzeźwe i logiczne sądy o świecie. W niektórych szkicach wprawdzie znać wpływ obcy, w niektórych autor bardzo sofistycznie udowadnia postawioną sobie teorję (Teorja sztuki nagiej duszy), ale niektóre stoją bardzo wysoko, a z tych zdaje się, stoi najwyżej „Zagadnienie". W tym djalogu z djabłem jest myśl zupełnie nowa i uderzająca swoją trafnością. Jestto wprawdzie hypoteza i takich hypotez było już wiele, ale ta uderza przedewszystkiem pewną gorżką i słuszną ironją do całej ludzkości. Wielce artystycznym jest także djalog na dachu obserwatorjum.

O całym wreszcie kierunku Żuławskiego można powiedzieć to, co już powiedział Feliks Jasień-

ski (wprawdzie tylko w kółku dobrych znajomych): „Mógł zatabaczony Kant stworzyć niemiecką filozofię, niech polską stworzy Lutosławski", a my dodamy i Żuławski. *Des.*

U Piaseckiej

Dziennik Kujawski zamieszcza interview jednego ze swych przyjaciół z Nepomucyną Piasecką, skazaną, jak wiadomo w procesie gnieźnieńskim, na półtrzecia roku więzienia. Oto sprawozdawca pisze:

„Dowiedziawszy się, iż Piasecka za kaucją została wypuszczona na wolność a zdjęty przytem litością nad nieszczęśliwą, pojechałem do Wrześni, osobiście przekonać się o stanie jej zdrowia. Piasecka to kobieta niskiego wzrostu, o czarnych włosach, dużych piwnych oczach, brwiach gęstych w łuk zgiętych, twarzy owalnej, ustach kształtnych i małych, cerze zdrowej. Głos ma miękki, śpiewny, miły i pieszczotliwy; charakter i usposobienie żywe; wykształcenie wiejskiej szkoły. Mąż jej wysoki, przystojny mężczyzna, porządny człowiek, zajmuje się mularką, a w razie braku jej, każdą inną pracą. Jedna duża izba stanowi całe ich pomieszkanie. Wszedłszy do niego, spostrzegłem Piasecką w łóżku, zmienioną i zmizerowaną nie do poznania. Policzki zapadłe, oczy wklęsłe, podsiniałe, błyszczą jakimś dziwnym blaskiem, smutkiem, w którym lęk, naprzemian z jakąś dziwną rezygnacją się przebija. Skóra twarzy przejrzysta koloru brudnożółtego — zwiędła.

„Pochwalony Jezus Chrystus! i pokój temu domowi!" ozwałem się na powitanie. Na mój widok chora, jakby zelektryzowana, podniosła się w łóżku, uchwyciła moją rękę i mimo oporu przycisnęła do ust, a z ócz jej puściły się strumienie gorących łez. „To pan!" szepnęła i nie mogła ze wzruszenia więcej mówić. Boleść mi serce rozdzierała, duszę żal i smutek szarpał na widok tej nieszczęśliwej i nie mogłem na razie znaleźć słów pociechy, więc wskazując na Ukrzyżowanego, rzekłem: „Ten więcej dla nas wszystkich wycierpiał, my cierpiemy za swoich i dla swoich!" — Nie zapomnę nigdy wyrazu óczu jej, które załzawione podniosła na mnie. Cała istota jej duszy odbiła się w nich w tej jednej chwili. Patrząc tym wzrokiem na mnie, rzekła: „Życie dałabym za swoich."

Piasecka bardzo osłabiona utratą krwi z przyczyny krwotoku, nie może wiele mówić; zacny lekarz p. dr. Krzyżagórski zajmuje się chorą i zaleca spokój. Stawiłem jej kilka tylko pytań, na które wraz z mężem odpowiadała.

„Dnia 12 listopada o 3 popołudniu zabrali mnie na tutejszy odwach mówiła Piasecka. Mąż przyniósł mi później 2 poduszki i kożuch. W nocy spać nie mogłam z powodu robactwa, którego pełno na odwachu.

„Następnego dnia rano zawiózł mnie stróż, Antoni Woźniak, do więzienia w Gnieźnie, gdzie przesiedziałam w osobnej celi do 24 listopada. Już 15 go zachorowałam podczas terminu, tak, iż ledwie wysiedzieć mogłam. Pan dr. Krzyżagórski mówił, że jestto ta sama choroba, na którą mnie przed dwoma laty leczył, t. j. krwiotok żołądka. P. adwokat Woliński prosił, aby mię puścili do domu i ja prosiłam, a p. dr. Krzyżagórski zeznawał o mojej chorobie, ale nie zezwolili. Dnia 16 go rewidował mnie doktor sądowy, czyli zakładowy — ja tam nie wiem — i powiedział, że nie potrzebuje być uwolnioną, bo tak źle ze mną nie jest. 20-go z. m. już ledwie mogłam wstać z łóżka, przysłali mi tedy kobietę, która była w śledztwie i ta przy mnie spała na podłodze. 23-go przyszedł jeszcze raz ten sam doktor sądowy, popatrzył na mnie i rzekł: „gut, gut!" i poszedł. Później tego samego dnia przyszedł do mnie pan prokurator i inspektor więzienny. P. prokurator patrzał w spluwaczkę, bo w niej plułam krwią. Dnia 24go rano zaprowadziły mnie dwie kobiety do niemieckiego lazaretu, naprzeciwko kościoła św. Krzyża. Byłam bardzo słaba i ledwie trzymałam się na nogach. Tego samego dnia przyszło do lazaretu dwóch doktorów, którzy pytali się o mnie i wypytali jakieś rozporządzenia.

„Nazajutrz przed południem zrewidował mię doktor lazaretowy całą — bardzo szczegółowo i mocno kręcił głową. Jedna diakonistka, która umiała po polsku, przetłumaczyła mi, co ten doktor mówił, t. j., że się mam strzedz, bo ze mną bardzo źle. Po południu tego samego dnia, p. adwokat Woliński wyłożył za mnie ze swojej kieszeni tysiąc marek kaucji. Wkrótce potem przybył też mój mąż, zawiózł mię dorożką na kolej i na wieczór o godz. 8 przyjechaliśmy do domu.

„Tylko w sobotę i niedzielę rano, t. j. 23 i 24 z. m. dostałam bułek, mleka i trochę rosołu. Rosół dawała mi pani dozorczyni sama z siebie. W inne dni, przez cały czas mego więzienia, dostawałam rano zupę z mąką, na obiad groch, albo kaszę zakrajaną [illegible] i kawałek chleba; na kolację zupę z chleba z koperkiem. W marcu spodziewam się połogu. Moja matka ma lat 84 i potrzebuje sama opieki".

Ozdoczywszy się, ujrzałem staruszkę bardzo schludnie odzianą z miłym i powabnym wyrazem twarzy, ale z oczami zaczerwienionemi — pełnemi smutku i boleści. Ileż biedaczka wycierpiała, ileż cierpi i co jeszcze cierpieć będzie nad nieszczęśliwym losem swego dziecka? Bóg sam tylko zna jej boleści.

W pomieszkaniu Piaseckich uderza drobiazgowy nawet porządek i czystość; nigdzie nie ma kurzu, ani pajęczyny. Na komodzie okrytej serwetą, spostrzegłem numery *Dziennika Kujawskiego*, jakoteż i niektóre inne gazety, opisujące tragedję wrzesińską. W izbie zastałem kilka osób; co chwila ktoś wchodził, bo ogromne tu panuje zainteresowanie się Piasecką. Jeden jęk boleści, ale nie rozpaczy, jeden tłumiony głos oburzenia, ogarnął wszystko co szlachetne we Wrześni.

Artystyczna rodzina.

W Warszawie obchodzono niedawno 25-letni jubileusz scenicznej pracy Bolesława Ładnowskiego. Artysta ten, zapisany w miłej pamięci z czasu swego pobytu na scenie lwowskiej w okresie jej najwyższego rozwoju, przeto godzi mu się poświęcić słów parę.

Z dziejami teatru polskiego w ciągu niemal całego wieku ubiegłego ściśle łączy się nazwisko Ładnowskich. Bonawentura Kudlicz rozpoczyna w początkach wieku ubiegłego świetnych czynów teatru warszawskiego nietylko jako znakomity aktor, ale zarazem jako mistrz, udzielający wskazówek całemu szeregowi uczniów i uczenic w szkole, założonej przez Bogusławskiego. Jedną z najlepszych jego uczenic była Rozalia z Brzozowskich Aleksandrowa Ładnowska, żona wytrawnego aktora, a zarazem utalentowanego pisarza scenicznego, Aleksandra Ładnowskiego. Talent i zamiłowanie do sztuki z rodziców przeszło w spadku na dzieci. Troje ich było, a wszyscy troje talentem swym opromienili dzieje sztuki scenicznej polskiej.

Najstarsza córka Aleksandra (ur. w Płocku w roku 1840, zmarła w Warszawie w r. 1897) zyskała sobie sławę artystki tragicznej. W sztukach repertoaru klasycznego Aleksandra Ładnowska-Rakiewiczowa była nieporównaną, dzięki wytwornej dykcji i mistrzowskiemu opracowaniu każdej postaci, jaką odtwarzała. Nazywano ją „chlubą sceny warszawskiej" — a nazwa ta była najzupełniej zasłużoną.

Młodsza o rok od niej siostra, Bronisława (urodziła się w Krakowie w 1842 r., zmarła tamże w r. 1899) przez długie lata była pierwszorzędną siłą teatru krakowskiego, w którym celowała inteligencją i sumiennością studjów. Wpomnienie Bronisławy Ładnowskiej-Wolskiej tkwi jeszcze dziś żywo w pamięci Krakowian, a nazwisko jej w dziejach sceny krakowskiej zajęło kartę poważną.

Najmłodszym z rodziny Ładnowskich, jest jubilat dzisiejszy, Bolesław Ładnowski, obecny artysta i reżyser teatru Rozmaitości. Urodzony w roku 1842 w Płocku, w młodym już wieku poświęcił się zawodowi scenicznemu. Jako młodzieniec 19-letni, wystąpił w Warszawie jako Wacław w fredrowskiej „Zemście" i Albin w „Ślubach panieńskich". Przeniósłszy się następnie do Krakowa, zabłysnął tam wkrótce jako talent pierwszorzędny w rolach tragicznych. Nie rozporządzał głosem dźwięcznym, lecz pracą niepospolitą, oraz inteligencją zwyciężył ten brak, pokrywając go głębokiemi studjami uczuć ludzkich. Niewielu jest, doprawdy, artystów w świecie, umiejących z taką prawdą przedstawiać rozmaite stany ducha ludzkiego.

Nieporównanym zwłaszcza jest Ładnowski w odtwarzaniu postaci Szekspirowskich. Jego „Hamlet", „Król Lear", „Otello" i inne role klasycznego repertoaru postawiły go w rzędzie najznakomitszych artystów dramatycznych z ostatnich lat ubiegłego stulecia. Nie należy jednak sądzić, że Ładnowski zasklepił się w repertoarze klasycznym; talent jego odczuwa i rozumie dobrze subtelności, a nawet i dziwactwa nowoczesnych prądów dramatycznych. Trudne jednak warunki pracy reżyserskiej, której jubilat od pięciu lat całkowicie się poświęcił, pochłaniają mu zbyt wiele czasu, aby mógł z taką energją i zapałem pracować nad studjami, jak to czynił poprzednio.

Krótki ten rys byłby nie ścisłym, gdyby w nim pominięto „zakulisową", że się tak wyrazić można, stronę życia obecnego jubilata. Cała rodzina Ładnowskich niejako wykarmiona była na ideałach i na życie tylko z idealnej spoglądała strony. Takimi byli rodzice, takiemi i siostry, takim też jest Bolesław Ładnowski. Charakter prawy, zacny, szlachetny, bez skazy najmniejszej, niejednokrotnie narażał się na zawody życiowe, ale zarazem zjednał sobie zasłużoną sympatję wszystkich tych, którzy bliżej go znają.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 2 grudnia.

(Telefonem).

Koło polskie odbyło dziś przed posiedzeniem izby posiedzenie.

P. Romanowicz interpelował w sprawie zakazu zgromadzenia wyborczego, zwołanego przez posła sejmowego Stapińskiego w powiecie krośnieńskim. Interpelację tę przekazano komisji parlamentarnej do zbadania.

P. Piepes-Poratyński przedstawia dwa wnioski w sprawie taryf na drzewo. Jeden z tych wniosków podnosi niemożliwość konkurencji w Niemczech drzewa galicyjskiego z węgierskiem. Wprawdzie rząd austrjacki pod naciskiem rady kolejowej obniżył taryfy, ale tylko dla niektórych stacyj, podczas, gdy Węgrzy mogą wysyłać do wszystkich stacyj w Niemczech, a różnica wynosi 50 do 60 koron na wagonie. Wskutek tego np. Saksonia wcale nie używa drzewa galicyjskiego, tylko węgierskiego.

Drugi wniosek dotyczy postępowania kolei północnej, która utrudnia konkurencję drzewa galicyjskiego z węgierskiem w Wiedniu. Mowca podnosi, że nawet w razie korzystnych wniosków w radzie kolejowej, można się obawiać opozycji ministra kolei, dra Witteka. Prosi więc o poparcie Koła polskiego. Uchwalono jednomyślnie oba wnioski.

Nastąpiła dyskusja o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych. Sprawa ta stoi na porządku dziennym drugiego posiedzenia izby.

P. Szeptycki omawia szczegóły ustawy, podnosi jej autonomiczny charakter i jest za tem, aby Koło polskie przystąpiło do dyskusji szczegółowej.

Wniosek ten popiera p. ks. Żyguliński.

P. Romanowicz przypomina, że podobna ustawa została przez sejm galicyjski odrzuconą.

Koło polskie uchwala głosować za przejściem do porządku dziennego, a jako mowcę w izbie delegowało p. Szeptyckiego.

Nastąpiła poufna dyskusja o wnioskach o uniwersytecie ruskim.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Prowizorjum budżetowe.

Wiedeń 2 grudnia. Dziś ma być przedłożone izbie prowizorjum budżetowe.

Sytuacja.

Wiedeń 2 grudnia. (Godzina 1 w południe.) W tej chwili bawi deputacja studentów ruskich u ministra oświaty dra Hartla. Następnie zbiera się na posiedzenie klub ruski i zadecyduje, czy cofnie swój wniosek nagły.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Owacja dla prof. Browicza.

Kraków 2 grudnia. Dziś o godz. 12 w południe odbyła się improwizowana owacja, urządzona przez uczniów wydziału lekarskiego na cześć profesora dra Browicza, z powodu mianowania go członkiem czeskiej akademji umiejętności i schodzącej się z tem 25tej rocznicy jego działalności profesorskiej. W sali wykładowej prof. Browicza w *Collegium novum* zebrali się profesorowie wydziału lekarskiego, między nimi dziekan Wachholz, oraz uczniowie medycyny. Pierwszy przemawiał p. Szalik imieniem słuchaczów wydziału medycznego, dalej medyk Rzegociński imieniem Tow. bibljoteki medyków, następnie prof. Nowak imieniem byłych i obecnych asystentów, dziekan prof. Wachholz im. grona profesorów wydziału lekarskiego, wreszcie dr. Kostanecki imieniem krakowskiego Towarz. lekarskiego. Prof. Browicz podziękował serdecznie za owację.

Z krak. Tow. ubezpieczeń

Kraków 2 grudnia. Komisje rachunkowa rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezp. rozpoczną jutro swe prace, przed posiedzeniem rady nadzorczej; mianowicie jedna komisja rach. dla działu ogniowego i gradowego, druga dla działu ubezpieczeń na życie.

Zgromadzenie socjalistów.

Kraków 2 grudnia. Na wczorajszem zebraniu partji socjalno-demokratycznej, odbytem w sali rady miasta, p. Hecker zdawał sprawę z czynności ostatniego kongresu socjalistycznego we Wiedniu i omawiał uchwalone tam zmiany programu.

Zgromadzenie uchwaliło przedłożone przez referenta dra Marka rezolucje, oświadczające się za urządzeniem uniwersytetu ruskiego, a wyrażające pogardę i oburzenie hakatystom, oraz głębokie sympatje ofiarom wrześnieńskim.

Echa wrześnieńskie.

Praga 2 grudnia. Wydawca praski Beaufort, wydawca dzieł Sienkiewicza, w języku czeskim, ofiarował 200 koron na ofiary wrześnieńskie. Nadto w tych dniach ma wydać monografię Sienkiewicza, pióra Sekaniny, z której czysty dochód przeznacza również na ofiary wrześnieńskie.

Petersburg 2 grudnia. Z pism rosyjskich pierwsze *Petersb. Wiedomosti* ogłosiły w całej osnowie znany list Henryka Sienkiewicza w sprawie wrześnieńskiej.

Wiec czeski w Wiedniu.

Wiedeń 2 grudnia. Wiec wczorajszy zwołany dla omówienia żądań na polu szkolnem ludności czeskiej w Wiedniu, uchwalił rezolucję, która domaga się jak najusilniej spełnienia tych żądań i w duchu zasadniczych ustaw państwowych.

O uniwersytet czeski na Morawach.

Berno 2 grudnia. Bardzo liczne zebranie, zwołane w sprawie zaprowadzenia uniwersytetu czeskiego w Bernie, uchwaliło jednogłośnie rezolucję, która domaga się jaknajrychlejszego urządzenia takiegoż uniwersytetu i zastrzega się przeciw wszelakiemu upośledzeniu narodu czeskiego w jego cywilizacyjnych dążnościach.

O uniwersytet słoweński.

Lublana 2 grudnia. Wczoraj odbyło się tu bardzo liczne zebranie ludowe, które przyjęło jednogłośnie rezolucję, aby domagać się u rządu z całym naciskiem zaprowadzenia uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie.

Bezczelność pruska.

Lipsk 2 grudnia. *Leipziger Neueste Nachrichten* domagają się od rządu, aby zakazał wydawania pism w języku polskim, zabronił kazań polskich i zgromadzeń z mowami polskiemi, a zarazem zniósł wszelką naukę języka polskiego.

Cywilizatorzy pruscy.

Poznań 2 grudnia Z Będlewa pod Stęszewem donoszą, że tamtejszy nauczyciel Beil, Niemiec katolik, skatował w sposób straszliwy 6½ letniego syna robotnika Jabłońskiego. Lekarz stwierdził 15 nabiegłych krwią pręg na ciele chłopca.

Czułości serbsko-bułgarskie.

Belgrad 2 grudnia. Przybył tu przedstawiciel dyplomatyczny Serbji w Sofji, b. minister spraw wewnętrznych Djaja, celem poczynienia przygotowań do zapowiedzianych odwiedzin członków bułgarskiego zgromadzenia narodowego, którzy przybędą tutaj zbiorowo. Odwiedzinom tym przypisują polityczne znaczenie. W ciągu miesiąca grudnia członkowie serbskiej skupczyny, urządzą się z rewizytą do Sofji.

Rosja a Serbja.

Belgrad 2 grudnia. Poseł rosyjski Czarykow, który po kilkumiesięcznym urlopie, powrócił onegdaj na swoją posadę, był w sobotę na dłuższej audjencji u króla Aleksandra, przyczem, jak donoszą z kół dworskich, miał go zapewnić o wielkiej życzliwości cara i rządu rosyjskiego dla Serbji i domu królewskiego i oświadczyć w formie kategorycznej, że projektowanej od dawna podróży króla i królowej do Rosji, nic już nie stoi na przeszkodzie. Termin dla tej wizyty będzie jednakże oznaczony równocześnie z wyznaczeniem terminu przyjęcia innych książąt, którzy zapowiedzieli swe wizyty w Petersburgu.

Sprawa Mandżurji.

Londyn 2 grudnia. *Times* donosi, że Chiny pod presją Japonji zerwały rokowania w sprawie Mandżurji z Rosją.

Wypadki w Chinach.

Londyn 2 grudnia. *Standard* donosi z Tientsinu, że na podstawie edyktu cesarskiego następca tronu chińskiego, Puczan, został wydziedziczony z powodu podstępnych knowań. Był on jednym z głównych sprawców ostatnich zaburzeń w Chinach.

Katastrofy na morzu.

San Francisco 2 grudnia. Z powodu gęstej mgły zderzyły się dwa okręty. Jeden z nich, z dwustu podróżnymi na pokładzie, zatonął. Większa część uratowała się. Zginęło 20 osób.

Straszny wypadek.

Wiedeń 2 grudnia. Z Brunszwiku donoszą, że w okolicy tamtejszej, w dobrach, których nazwy nie wymieniono, zginęło sześciu robotników polskich z Austrji wskutek zatrutych wyziewów. Bliższych szczegółów brak.

Dżuma.

Petersburg 2 grudnia. Komisja przeciwdżumowa ogłosiła Stambuł, jako objęty dżumą.

Barcelona 2 grudnia. Odkryto spisek, mający na celu spalenie kościołów w północnych prowincjach Hiszpanji. Rzeczywiście kilka kościołów spłonęło w ostatnim czasie.

Filadelfia 2 grudnia, Aresztowano tu pewnego Szweda Wilhelma Müllera, który oświadczył był, że Roosevelt musi być tak samo zastrzelony jak Mac-Kinley.

Kronika z ostatniej chwili.

Wentę świąteczną urządza dnia 15 grudnia w sali „Sokoła" Tow. Św. Salomei. Wenta, która zapowiada się świetnie, będzie połączona z loterją fantową, dla której wielu kupców lwowskich ofiarowało cenne przedmioty. Posiedzenie pań, powołanych do komitetu, odbędzie się dziś o godzinie 5 wieczorem w mieszkaniu p. Ochenkowskiej.

Oj kradną! Do mieszkania Abrahama Mergera, szynkarza w rynku l. 19, dostał się wczoraj wieczór nałogowy złodziej Abraham Roth i porwał kufer wypełniony bielizną i garderobą. Złapano go jednak. Roth, były kelner, jest specjalistą do kradzieży w szynkach i trafikach. — Józef Hammer, właściciel fjakrów, wybrał się z żoną na wesele, kiedy zaś wrócił w nocy do domu, spostrzegł, że skradziono mu z komody torebkę z 368 koronami i pugilares z wekslami i książkami kasy oszczędności, na 212, 228, 100 i 400 koron. W dwie godziny później wyśledzono sprawców kradzieży w osobie posługaczki Hammerów Eleonory Piętniewicz i jej kochanka M. Kaima, czeladnika ślusarskiego. W posiadaniu ich znaleziono jeszcze 282 koron gotówką. Weksle i książki, porzucił Kaim na ulicy. — Franciszce Sokołowskiej, zamieszkałej przy ulicy Piastów l. 4, ukradł jakiś handeles poduszkę wartości 24 koron. Handeles ten, jest rzekomo indentyczny i notowanym policyjnie złodziejem. Sprawcy kradzieży, popełnionej przed kilku dniami na szkodę Grünbauma, znajdują się już pod kluczem. Są nimi Stefan i Marja Dunasowie, w których mieszkaniu znaleziono znaczną część z kradzieży tej pochodzących przedmiotów, wartości około 600 kor. Gdzie podziała się reszta, nie wiadomo jeszcze.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 2 grudnia.

(*fr.*) Mamy obecnie znów haussę w walorach górniczych i to na stosunkowo znaczne rozmiary, bo n. p. praskie akcje żelazne w ciągu ostatnich dwóch dni podskoczyły w cenie o 63 koron, czeskie górnicze o 42, alpiny o 10 k. i t. d. Ruch ten wywołany został ponownemi pogłoskami o usiłowaniach, zmierzających do wskrzeszenia austro-węgierskiego kartelu żelaznego, a nadto wiadomością, jakoby część największych przedsiębiorstw żelaznych w Austrji, do których należą huty wilkońskie, zakłady arcyksiążęce w Cieszynie, towarzystwo alpejskie i huty czeskie, zawiązała między sobą osobną umowę na lat dziesięć i zobowiązała się w niej bez względu na to, czy kartel powstanie, czy nie, nie robić sobie konkurencji przez obniżanie cen, lecz dla wspólnego dobra wyzyskiwać sprzyjające konjunktury, zwłaszcza przy wszystkich publicznych dostawach.

Oprócz walorów górniczych, bardzo poszukiwane są walory lokacyjne i to nietylko renty, ale także obligi pożyczek komunalnych i rozmaite liisty zastawne. W Berlinie również haussa na targu walorów górniczych pod wpływem doniesień z Ameryki, że tamtejsze fabryki żelaza tyle mają zamówień dla zaspokojenia potrzeb wewnętrznej konsumcji, że na razie nie myślą nawet o eksporcie swych wyrobów do Europy.

— **Z kolei.** Północno-niemiecki ruch towarowy z Galicją i Bukowiną. Z ważnością od dnia 1 grudnia 1901 wchodzi w życie dodatek V do taryfy, część II, zeszyt 2.

— **Wiedeń** 2 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8 86 do 8 87, na maj-czerwiec od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·63 do 7 64, na maj-czerwiec od —·— do —·—; kukurydza na wiosnę od 5 87 do 5 88, na maj-czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 7 90 do 7·91, na maj-czewiec od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie bez interesu. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 2 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·66 do 8·67; żyto na kwiecień od 7 34 do 7 35; owies na kwiecień od 7·59 do 7 60; kukurydza na maj od 5 56 do 5 57; rzepak na sierpień od 11 75 do 11 85. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie spokojne. Pogoda: zimno.

Wiedeń 2 grudnia. (Giełda południ. godzina 12 m. 30). Marki 117·21, Renta majowa 98·90, Węg. renta koronowa 93 85, Akcje austr. zakł. kred. 648 50 Akcje węg. zakł. kred. 660 —, Akcje Anglobanku 263·—, Akcje Unionbanku 528 —, Akcje Bankvereinu 452 —, Akcje Länderbanku 407·—, Akcje kolei państw. 644·—, Lombardy 62 50 Akcje kolei Elbethal 473 —, Akcje fabryki broni 292 —, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 396 50, Akcje Rima Muranji 472 —, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.445, Losy tureckie 101 25, Ruble 253·—. Usposobienie słabsze.

Berlin 2 grudnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 234·40, Tow. dyskontowe 181·50. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2 grudnia 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola Hr. R. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. Z. Zamoyski z Wysokiego. W. Serwatowski z Jezierzan. L. Horodyski z Kolędzian. M. Zimmermann z Wiednia. H. Wiesler z Hamburga. M. Cywińska z Młotycza. E. Dydyńska z Sanoka. L. Belling, L. Rabinowich z Odessy. R. Łuszczewski z Królestwa Pol. R. Hirschfeld z Budepesztu. A. Kleeberg z Warny. T. Potocki z Uhrynowa. D. Schächner Suczawy. R. Nettelberg z Genewy. W. Psarski z Bytmany.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Koziebrodzki z Winiaczki. T. Skarzyński zn Szwejkowca. S. Gostkowski ze Stanisławewa. A. Horodyńska z Koscowa. W. Cebulski z Ostrowa. A. Haymann z Wołynia. L Janowski ze Żółkwi. J. Zukermann z Wygody. J. Czerwiński ze Schodnicy. W. Winter z Budapesztu. J. Hoffmann ze Stryja. A. Prock z Kimiża. J. Franck z Lincu. J. Szumpeter z Buska. W. Hornik ze Stanisławowa. M. Silly z Brzeżan. J. Karwiński z Rosji.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W poniedziałek dnia 2 grudnia o godz. 7 wiecz.

Po raz 1-szy:

BIADA KŁAMCY

komedja w pięciu aktach Fr. Griliparzera, tłumaczył Jan Kasprowicz.

OSOBY:

Grzegorz, biskup z Chalons	p. Wysocki
Atalus, jego siostrzeniec	p. Solski
Leon, kuchcik	p. Nowacki
Kattwald, hrabia nadrenji	p. Roman
Edryta, jego córka	pna Arkawin
Galomir, jej narzeczony	p. Feldman
Zarządcą domu Grzegorza	p. Antoniewski
Włódarz	p. Kwiatkiewicz
Pachołek pierwszy Kattwalda	p. Czystogórski
Pachołek drugi „	p. Kondracki
Wojownik pierwszy „	p. Czaki
Wojownik drugi	p. Recheński
Pielgrzym	p. Węgrzyn
Dowódca Franków	p. Bielecki
Rybak	p. Hierowski
Jego pomocnik	p. Kostecki

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego